

# Kobieta, która ujarzmi żywioł

**SZTUKA** | Spotkanie słynnej i niezwykłej artystki Shirin Neshat z Krzysztofem Pastorem wywoła w sobotę baletową „Burzę”.

**MONIKA MAŁKOWSKA**

Uchodzi za jedną z najbardziej wpływowych kobiet świata. Ta laureatka weneckiego Biennale Sztuki – na pozór krucha i delikatna – ma magiczną moc. Przekonamy się o tym w Operze Narodowej na spektaklach „Burzy” Polskiego Baletu Narodowego.

Chodzi o Shirin Neshat, irańsko-amerykańską artystkę, której choreograf Krzysztof Pastor powierzył stronę wizualną swego spektaklu opartego na dramacie Szekspira.

## Taniec z projekcjami

W „Burzy” scenografię zastąpią i dopełnią projekcje wideo. Obrazy żywiołów, oszalamiające w swej grozie i pięknie, współgrają z tanecznymi układami. Czasem, w zbiorowych scenach, płynnie poruszające się grupy postaci zdają się wylaniać z fal, piasków, chmur. Skojarzenia same się nasuwają...

Wizję wrogiej człowiekowi, zarazem majestatycznej i potężnej natury Shirin Neshat wykreowała wspólnie z Shoją Azarim, amerykańskim filmowcem także pochodzącym z Iranu, prywatnie życiowym partnerem. Do międzynarodowego przedsięwzięcia Krzysz-

tof Pastor zaprosił i holenderskiego dramaturga Willema Brulsa, by wspólnie wydobyć z Szekspirowskiego arcydzieła jak najwięcej znaczeń. Jednak kiedy ponad trzy lata temu zaczęli współpracę nad tekstem Szekspira, nie przypuszczali, że wkrótce sytuacja na świecie nada ich spektaklowi wymiar współczesnej metafory.

„The Tempest” miała premierę dwa lata temu w Het Nationale Ballet w Amsterdamie. Warszawska wersja będzie inna – poprzez rzeczywisty kontekst.

Tuż przed premierą spotkałam się z Neshat, Azarim, Willemem Brulsem i Abbasem Bakhtiarim, Irańczykiem mieszkającym w Paryżu, wcielającym się w postać starego Prospera.

## Łzy Prospera

Ten ostatni nie jest tancerzem, lecz muzykiem grającym na daf, tradycyjnym perskim instrumencie przypominającym płaski bęben. Będzie obecny na scenie niemal przez cały spektakl. I, jak wyznaje, zdarza mu się płakać przy niektórych scenach.

– To jak sytuacje wyjęte z życia – mówi. – Widzę fale uchoźców, odczuwam ich przerażenie, a także strach

innych przed napływającymi „obcymi”.

Abbas Bakhtiari mieszka niedaleko miejsca, które stało się celem terrorystów w listopadowym paryskim zamachu; widział ofiary, pomagał je ratować. Tym silniej reaguje na symbolikę baletu Pastora.

– „Burza” jest najbardziej ponadczasowym i według mnie najciekawszym dramatem Szekspira – podkreśla Willem Bruls. – Jego geniusz sprawił, że sztuka daje się interpretować na wielu płaszczyznach. Bo tytułowa burza to nie tylko żywioł. Także zderzenie kobiety z mężczyzną, cywilizacji z naturą, kogoś przybywającego z innej kultury do miejsca, gdzie panują odmienne obyczaje. Takim „obcym” jest Prospero, i odwrotnie – dla wygnanego króla „innym” staje się Kaliban. Dopiero kiedy przełamują kulturowe opory, zauważają podobieństwa między sobą.

– W „Burzy” dochodzi do konfrontacji trzech potęg: natury, magii i pragnienia wolności – dodaje Azari. – Chcieliśmy nadać wizjom natury jak największą siłę, toteż zdecydowaliśmy się na projekcję jednokanałową, na tle której rozgrywa się akcja. Ale na deskach sceny też pojawia się obraz. Coś jak lustro czy odbicie w wodzie. W tym kadrze tańczą soliści.



„Burza” w choreografii Krzysztofa Pastora i z wizualizacjami Shirin Neshat. Zdjęcie z próby

Wizualna uroda spektaklu – jak to zazwyczaj w balecie – jest ważna. Jednak Neshat zapewnia: – Piękno jako cel sam w sobie w ogóle mnie nie interesuje. Musi być skonstruowane z czymś, co burzy ład, niepokoi, drażni.

## Czarodziejka z Iranu

Shirin Neshat na początku zajmowała się fotografią; potem sięgnęła po wideo i performance; następnie przeszła do eksperymentów filmowych, wreszcie do scenografii.

Urodzona w Iranie (1957) uczyła się w teherańskiej katolickiej szkole, a gdy skończyła 17 lat, wyjechała na studia do Ameryki. Nie miała pojęcia, czego islamska religia wymaga od kobiety. W 1990 roku po wielu latach odwiedziła ojczyznę. Przeżyła szok. Islamska Republika Iranu to nie był kraj, który znała. Zagrożona aresztowaniem wróciła do Stanów z

poczuciem wydziedziczenia i zniewolenia, choć pozostała wolna.

Odtąd jej sztuka zaczęła odzwierciedlać „stan wygnania”. O ironio – właśnie prace pełne smutku i pytań o los własny i rodaczek przyniosły jej pocieszenie w postaci nagród.

Na weneckim Biennale Sztuki w 1999 roku Shirin Neshat została wyróżniona za fotografię, następnie zdobyła w Wenecji Złotego Lwa za wideo „Turbulent”. W 2010 roku nakręciła pełnometrażowy film „Kobiety bez mężczyzn”. Opowiada w nim historię czterech kobiet mieszkających w Teheranie w 1953 roku, gdy wydawało się, że nastaną demokratyczne rządy.

Bohaterki wymykają się spod męskiej władzy; kreuja własny „raj” w ogrodzie jednej z nich. Niektórzy określają ten film jako realizm magiczny, ale to przede wszystkim wyraz buntu Shirin przeciwko zniewoleniu kobiet.

Sama artystka deklaruje: – Zawsze staram się poruszać między intymnymi odczuciami a problemami socjopolitycznymi, znacznie mnie przerastającymi.

Na użytek wideo i filmu Neshat aranżowała w plenerze swoisty teatr. Przez układ/ruch/gestykulację grup męskich i żeńskich uświadamiała widzom wzajemną obcość, nieprzystawalność i zamknięcie na drugą płęć. Wymowę tej „mentalnej pantomimy” podbijał pejzaż: morze, pustynia, nagie mury. I oto niektóre z tamtych wizji odzywają się echem w „Burzy”.

– Tak, przeniosłam do baletu Pastora niektóre idee z wcześniejszych prac, bo problemy mojej ojczyzny stały się problemem świata – przyznaje artystka. – Sytuację w Iranie zmieszałam z międzynarodową w metaforycznej formie. Dla mnie „Burza” ma osobisty aspekt: jestem wygnańcem jak Prospero. A sztuka – to magia. ©